Majewski, Erazm

"Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne" t. 2-3, Kraków 1897-1898 : [recenzja]

Światowit 2, 169-174

1900

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne, wydawane staraniem Komisyi Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Tom II i III. Kraków, r. 1897 i 1898.

Leżące przedemną roczniki zawierają dorobek dwuletni szacownej Instytucyi. Pomijając etnografię i antropologię właściwą, rozpatrzymy pokrótce dorobek archeologiczny.

W roczniku II-m najważniejszemi pracami są dwie *d-ra Włodzimierza Demetrykiewicza: Kurhany w Przemyskiem i Drohobyckiem,* oraz *Cmentarzyska i osady przedhistoryczne w okolicy Tarnobrzega i Rozwadowa nad Sanem.*

Autor badał w Komarowicach pod Dobromilem ogromny kurhan, który okazał się rodzajem obwałowania, zamykającego szczupłe miejsce wywyższone, przeznaczone zapewne do celów kultu religijnego. Zabytki głównie ceramiczne typu, zwanego grodziskowym, każą nasyp ten odnieść do ostatniej doby przedhistorycznej, zwanej słowiańską.

Kurhany inne w *Hruszatycach*, oraz w *Wacowicach* okazały się nasypami z popiołów, węgli, przepalonych warstw gliny i zawierały potłuczone okazy ceramiki neolitycznej, narzędzia krzemienne i inne resztki kulturalne. Autor wskazuje na znaczne podobieństwo tych zabytków ze znanemi nasypami neolitycznemi i staro-bronzowemi na Węgrzech, zbliżonemi do terramarów włoskich.

Autor przy opisie wzorowym daje bardzo dobre wizerunki resztek przemysłu garncarskiego, wśród których przeważa typowy dla naszego kraju ornament sznurkowy, (np. fig. a, b, c, str. 126).

W następnej, bardzo pięknej pracy mówi autor o cmentarzyskach ciałopalnych w pow. Tarnobrzeskim i Niskim. Odkrył on ich dwa razy więcej, niż było ich znanych z dotychczasowych poszukiwań. Zaznacza jednak fakt przykry, że bardzo wiele uległo w ostatnich czasach zagładzie przy robotach ziemnych, oraz przy zalesianiu wydm piasczystych. Powtarza się tu to samo zjawisko, na które zwróciłem u nas uwagę, i tem pilniejszych badań potrzeba, aby w porę ocalić dla nauki, co może być jeszcze ocalonem.

Ze zrujnowanego wielkiego cmentarzyska w Furmanach autor dobył jeszcze kilka popielnic całych, lub prawie całych, oraz tyle materyału porównawczego, że można je uważać za wyzyskane, a więc ocalone dla ar-

cheologii. Jedenaście rycin charakteryzuje dobrze ceramikę tego cmentarzyska, które bardzo wiele pokrewieństwa zdradza z polami cmentarnemi z tejże samej doby, znajdowanemi na południu Królestwa Polskiego.

Drugiem, opracowanem metodycznie, jest cmentarzysko w Dzikowie pod Tarnobrzegiem, skąd udało się autorowi dobyć wiele popielnic, nader charakterystycznych. W dalszym ciągu zwiedził p. D. zrujnowane cmentarze w Żupawie, Zaleszanach, Bielinach, Przędzelu i niektórych innych — a, zebrawszy skrzętnie wiadomości o siedmiu innych, dawniej odkrytych przez różnych badaczów, na mocy okazów, przechowanych w rękach prywatnych i po zbiorach publicznych, dochodzi autor do przekonania, że mniej więcej znane cmentarzyska zarówno tej okolicy w liczbie około 20, zaliczyć należy przeważnie do epoki bronzowej, do epoki pierwszego tysiącolecia przed Chr. Typ ceramiki jest b. zbliżony do łużyckiego i śląskiego.

Trzecią, a zarazem ostatnią w roczniku pracą, dotyczącą pradziejów, jest sprawozdanie *d-ra Władysława Olechnowicza* z poszukiwań w gub. Lubelskiej (str. 42—55).

W r. 1894 rozkopał on cztery grupy kurhanów, czyli „kopców" w Niezdowie (pow. N.-Aleksandryjski). Nie zawierały one wcale szczątków grobowych, więc właściwie nie były kurhanami. Wszędzie były tylko na calcu resztki węgli i popiołu, pomieszane z piaskiem, gdzieniegdzie ułamki ceramiki, w jednym cząstka popielnicy z kośćmi. O ile z opisu wnoszę, była to podobna grupa kopców, jaką zauważyłem w Żernikach Dolnych w pow. Stopnickim *).

Takiż sam charakter noszą kopce w lesie, należącym do Łazisk, rozkopane przez autora, jako też we wsi Stawy, położonej o 7 kilom. od Chełma. Inna grupa kopców, badana w Mentowie (gm. Zemborzyce, p. Lubelski) dała znaczną ilość skorup od naczyń glinianych, zresztą nic prawie więcej prócz śladów węgla. Skorupy te, rozmaicie ozdabiane, należą do różnych epok—ale przeważnie do t. zw. słowiańskiej. Ornament, złożony z linij poziomych i falistych, w nader licznych reprezentowany jest kombinacyach **).

Dalej opisuje p. O. ślady stacyj krzemiennych „na Piaskach" pod Lublinem w Kluczkowicach. Z pierwszej stacyi daje podobiznę pięknego ostrza włóczni krzemiennej. W Stawach (p. Chełmski) na „Stawskiej górze" znalazł cmentarzysko zrujnowane, z którego tylko 2 przystawki (fig. 4 i 5) udało mu się w całości wydobyć.

Drugą część pracy swej dr. O. poświęca znowu tym samym kopczykom, usypywanym na miejscu ognisk, o kilku grupach których wzmianko-

*) P. Światowit t. I, str. 52.

**) I tutaj uderzające podobieństwo do Żerników Dolnych. (Przyp. spr.).

waliśmy wyżej. Są one. jak się okazuje, dość liczne w całej gubernii. Autor rozkopał liczne takie kopce w Lipniaku pod Opolem, we Wrotkowie, Ponikwodzie i Kijanach w Lubelskiem, w Neledewie, Kosmowie i Kulikowie w Hrubieszowskiem. Zagadkowych tych zabytków nie należy, zdaje mi się, nazywać kurhanami, jak to czyni autor, ale lepiej kopcami ze śladami ognisk. W żadnym nie znaleziono przedmiotów, mogących świadczyć o kulturze ludu, ani o wieku ognisk. Nawet ślady węgla nie we wszystkich się znajdowały.

W następnym tomie, III-m, *Michał Brensztein* opisuje pokrótce (str. 38—40) kilka celtów żelaznych, wydobytych z grobu grzebalnego w Kajniach pod Telszami na Żmujdzi, szczątek noża żelaznego i dwie bransolety bronzowe. Zwięzły opis uzupełniają rysunki, w liczbie 5-ciu.

Drugim komunikatem jest opis zabytków, odkrytych przez *Maryana Wawrzenieckiego* w Lelowicach i Mieroszowie (gub. Kielecka) (str. 51-56). Lelowickie naczynie, opatrzone charakterystyczną półksiężycową nasadą na uszku (ansa lunata), odnosi dr. Demetrykiewicz do początku epoki bronzowej.

I w tym tomie spotykamy dwie prace d-ra Wł. Demetrykiewicza, jedyne zresztą dotyczące Galicyi. W pierwszej *dr. Demetrykiewicz* pisze o „Neolitycznych grobach szkieletów t. zw. siedzących, w Przemyskiem i Krakowskiem“ (str. 76—92).

Utrzymywało się przekonanie, że w Galicyi zachodniej i środkowej niema grobów tego najstarszego typu epoki kamiennej. Tymczasem autor stwierdził, że w latach 1886 i 1887 odkryto przy budowie fortu w Siedliskach pod Przemyślem całe cmentarzysko takie, z naczyniami glinianemi i narzędziami kamiennemi, z których pewna cząstka dostała się do muzeum, przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Podobne groby znaleziono także podczas robót ziemnych w Orzechowcach pod Przemyślem. Autor zestawia z powyższemi odkryciami groby, odkopane przypadkowo w r. 1880 w Węgrzcach *), Krzesławicach, oraz w r. 1897-m w Grembałowie w Krakowskiem.

Zabytki, znalezione w Siedliskach, przedstawia w zmniejszonej podobiźnie na str. 77-ej. Najcharakterystyczniejszym jest szczątek kubka z ozdobą sznurkową. Autor roztrząsa drobiazgowo i ściśle cechy ceramiki z tych wykopalisk—i, porównywując je z odkrytemi resztkami w nasypach w Przemyskiem i Drohobyckiem, widzi wielkie powinowactwo między jednemi i drugiemi zabytkami, przypuszcza tedy, że groby o szkieletach siedzących należą do tego samego ludu, który pozostawił ślady swych osad w nasypach, o którym była mowa w tomie II-m.

*) Opisane przez Kirkorą. Zbiór wiad. do antr. kr., t. V. cz. 1, str. 16.

Praca ta jest pięknym i gruntownym przyczynkiem do badań Galicyi i rzuca jasne światło na kilka odkryć dawniejszych, niezupełnie dokładnie opisanych i wyzyskanych.

W drugim artykule tegoż autora, zatytułowanym „Wykopaliska w Jadownikach Mokrych i Gorzowie“ (str. 93) znajdujemy bardzo trafną analizę wykopaliska, dokonanego przez nieumiejętną rękę w r. 1885-m w Jadownikach Mokrych (pow. Dąbrowski). Ze skąpych resztek, dochowanych źle, z wyjątkiem typowego miecza, długiego na 99 cm., wnosi autor, że należą one do grobu żarowego epoki La-Téneńskiej, z okresu jej środkowego. Zdaje się, kończy dr. D. swoje sprawozdanie, że opisany grób wojownika był zabytkiem zupełnie odosobnionym i nie miał związku z żadnem większem cmentarzyskiem, tak samo jak podobne wykopaliska na Śląsku.

Do epoki La-Téneńskiej zalicza także autor monety złote, odkryte w 1894-m roku w Gorzowie, zostające obecnie w posiadaniu prof. Piekosińskiego. Dr. Demetrykiewicz uznał je za naśladownictwo celtyckie monet grecko-macedońskich.

Wspominając jeszcze o dwóch innych, skromnych wprawdzie, ale jedynych zabytkach Galicyi Zachodniej, należących do tej samej epoki, znalezionych w Słupiu, oraz w Trześni, i nawiązując do nich dwa wspaniałe wykopaliska z Galicyi Wschod. (skarb złoty Michałkowski oraz Horodnicę nad Dnieśtrem), autor wyraża przypuszczenie, że przyszłość powinna jeszcze nie jeden pomnik z tych czasów odsłonić na obszarze dzisiejszej Galicyi.

Godną uwagi jest mimowolna skarga skrzętnego badacza na „różnorodne nienaturalne i nieznane gdzieindziej przeszkody, które zawsze jeszcze utrudniają prawidłowe badanie i rozsądną opiekę nad zabytkami przedhistorycznemi w Galicyi“.

Autor, który bezwątpienia lepiej od innych odczuwa je, nie traci jednak nadziei, że „z czasem stosunki te zmienią się na lepsze“, czego też najgoręcej życzymy Galicyi w interesie nauki.

Treść archeologiczną tomu III-go zamyka praca *d-ra Talko-Hryncewicza*, zatytułowana „Materyały do paleoetnologii mogił Azyi Wschodniej“. (str. 57—75). Wyprowadza ona nas już daleko po za granice kraju, bo aż do kraju Burjatów. Dzielny pionier nauki naszej w okolicy, nietkniętej jeszcze stopą archeologa, rozkopał w pobliżu Troickosawska około 40 mogił na 3-ch cmentarzyskach.

Opisuje mogiłę we wsi Duronach, cmentarzysko w Suchym Kluczu i cmentarzysko w Cagen-Usunie.

Plan cment. w Such. Kluczu podał autor na tab. X-ej, drugiego na tab. IX-ej, ogólną zaś mapę zabytków przeddziejowych okolic Troickosaw-

ska, sąsiadującego z Kiachtą, na obszernej mapie (tab. VIII), która najlepiej świadczy o ogromie pracy, wykonanej przez naszego archeologa na kresach Syberyi.

Bogaty plon głównie antropologiczny, wzorowe przeprowadzenie robót, nadają pracy d-ra T. H. wartość pierwszorzędną, ale tutaj, ze względu na szczupłość miejsca, nie możemy o niej szerzej się rozpisywać, zaznaczymy tylko, że oba cmentarzyska należą do jednego typu, nieciałopalnego. Brak w nich wszelkich zabytków oprócz śladu garnków. Nieboszczyka kładziono do wykopanego grobu, nad nim rozkładano ognisko, które następnie zarzucano kamieniami. Czaszki, znalezione na mogiłach, należały do różnych typów kraniologicznych, zapewne do rozmaitych ras. Typ jeden przypomina pierwotnego Europejczyka z czołem wązkiem, w tył podanem, i przechodzącem na nizkie ciemię. Typ drugi, mocno krótkogłowy, z czaszką rozmiarów ogromnych, o grubych ścianach, z bardzo rozwiniętymi guzami ciemieniowymi i szeroką potylicą; nakoniec trzeci, spotykany w osadach wieku kamiennego, odpowiada typowi kurhanowemu Europy. Musiał on być niegdyś licznym i w Syberyi. Cmentarzysko w Suchym Kluczu wskazuje, że już w głębokiej starożytności żyło tu obok siebie kilka typów.

Przejrzeliśmy krótkim rzutem oka dorobek dwuletni instytucyi krakowskiej.

Nie umiem ukrywać wrażeń swoich i wyznam, że dość smutne myśli nastręczają mi te dwa roczniki. Obojętnego mogą one zadowalać. Prace, tu zawarte, czynią zadość najsurowszym wymaganiom naukowym, pozornie wszystko idzie jak najlepiej, zdaje się, że archeologia w Galicyi nie leży odłogiem,—ale tylko dopóki sobie nie uprzytomnimy, czem jest to wydawnictwo. Wszak to śpichlerz, w którym się gromadzi plon naukowy obszernej prowincyi, wydawnictwo instytucyi, ogniskującej ruch naukowy kraju. Wszak w tym kraju świat uczony reprezentowany jest przez liczny zastęp ludzi, których zarówno ze względu na ich wysokie uzdolnienia i godności, jak i z wielu innych, stać na oddawanie się żywotnej nauce.

I takie ognisko tak uposażonego kraju, wśród najlepszych warunków naukowych, daje światu w ciągu dwulecia ośm tylko prac wyżej wymienionych, mieszczące się razem na 110 stronicach.

Doniosłości dzieł naukowych nikt nie mierzy ani liczbą, ani objętością, ale, bądź co bądź, cyfra ośm daje trochę do myślenia. A daje, jeśli weźmiemy pod uwagę, że trzy prace nadesłano z Królestwa Polskiego, jedną zaś aż z nad granicy chińskiej. Cóż więc pozostaje na Galicyę? Cztery prace, cenne wprawdzie i czyniące chlubę nauce, ale... wyszłe z pod pióra *jednego tylko* badacza. Jeden człowiek, pracujący widomie i skutecznie nad pra-

historyą kraju, liczącego 78 tysięcy kilometrów kwadratowych—to trochę za skromnie! zwłaszcza, gdy sobie przypomnimy, że ten jedyny pracownik jest z obowiązku swego powołanym do zajmowania się archeologią, piastuje bowiem w Akademii godność sekretarza Komisyi Antropologicznej, jest delegatem tej Komisyi, a przytem kustoszem zbiorów Akademii.

Jeden więc jedyny człowiek w Galicyi pracuje nad jej archeologią i ratuje honor kraju, ale ratuje warunkowo, bo wolno domyślać się, że gdyby nie on, tedy cała ta prowincya Państwa Austryackiego nie miałaby nic do powiedzenia w zakresie naszej nauki.

Czy zresztą mrówcze zabiegi i najbardziej owocna praca, oraz zasługi naukowe jednego człowieka mogą rehabilitować honor kraju, który przecież oprócz członków Komisyi Antropologicznej posiada jeszcze Urzędy Konserwatorskie dla zabytków przeddziejowych, a w tych urzędach znowu członków, poważnych kwalifikacyami naukowemi, zarówno jak fortuną, utytułowanych i obdarzonych przez kraj mandatem do działania. Tych pomijając, posiada on jeszcze nie mały zastęp profesorów, oraz nauczycieli we wszystkich zakątkach kraju, zdolnych do współdziałania z Akademią. I ci wszyscy nie mieli nic, a nic do powiedzenia! Nie bierzemy już w rachubę miłośników nauki, osiadłych na roli, choć wszędzie stanowią oni niedający się lekceważyć zastęp pracowników pożytecznych, czasem niezastąpionych. Niby pszczółki, umieją znosić do ognisk naukowych miód i wosk swych spostrzeżeń! Gdzież ich działalność? Gdzie, słowem, działalność tylu kół i kółeczek wielkiej machiny intelektualnej kraju, zdolnych, a nawet przeznaczonych do ruszania się?!

Niechże mię kto, rozważywszy te pytania, posądzi o pesymizm, zwłaszcza, jeśli porównamy udział tej obszernej prowincyi w pracy naukowej z energiczną działalnością innych części monarchii, jak Czechy lub Węgry, że pominę już Niemców austryackich, z ich wszystkiemi wydawnictwami.

Mniej tytułów, ale za to więcej rzeczy, więcej poczucia obowiązków względem kraju, jakżeby się przydało Galicyi!

Erazm Majewski.

Bogusławski Edw. ***Historya Słowian.***

Tom I. Kraków 1888. Str. VIII+532. Tom II. Kraków i Warszawa 1899. Str. 516.

W roku bieżącym opuścił prasę tom II i ostatni tego dzieła. Dziwnym zbiegiem okoliczności mamy dwóch Bogusławskich, zajmujących się poważnie dziejami Słowiańszczyzny, dwóch obcych sobie: Wilhelma i Edwarda.